

Księża, którzy w naszej parafii pracowali

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽¹⁴⁾

List Siostry Bronisławy Dziedziak do kleryka Wojciecha Bukowca ze Żmiącej zbierającego materiały do pracy seminaryjnej o ks. Bernardynie Dziedziaku.



Ksiądz Bernardyn Dziedziak adoruje Najświętszy Sakrament z Siostrami, prawdopodobnie jedna z klęczących obok niego Sióstr, to jego siostra Bronisława Dziedziak.

Kęty 4 listopada 1978.

Wielebny Księżu!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Już miesiąc dochodzi jak otrzymałam list od Wielebnego Ksiedza i dopiero teraz odpisuję, bo w tym miesiącu byłam bardzo zajęta. Miałyśmy rekolekcje i inne zajęcia, których nie można było odłożyć.

Co się tyczy naszych Rodziców, to byli pobożnymi i dobrymi katolikami i nas swe dzieci starali się wychować dobrze, po Bożemu. Brat, ks. Bernardyn miał u siebie w Ujanowicach książkę p.t. „Sylwetki matek księży” i w tej książce są też sylwetki naszych rodziców napisane właśnie przez brata ks. Bernardyna.

Co się tyczy brata mojego Bernardyna, to choć jestem młodsza od niego, ale pamiętam, że jako mały chłopak, jeszcze przed pójściem do szkoły podstawowej, był małym złoŹnikiem. Brał kij i (chciał) bić nie tylko nas młodsze, ale i starsze rodzeństwo. Gdy poszedł do szkoły, tośmy się cieszyli, bo musiał się uczyć i nie miał czasu na brojenie. Po niedługim czasie zupełnie się zmienił. Nie wiedziałam, co wpłynęło na tę jego zmianę. Dopiero niedawno się dowiedziałam. A to było tak: Przy ostatnim naszym spotkaniu w 1985 r. rozmawialiśmy o naszej Rodzinie i sam mi powiedział: Czy pamiętasz, jak byłem mały i jak się ciągle złoŹciłem i biłem wszystkich? Pamiętam,

odrzekłam, ale co się stało, żeś się przemienił, tego nie wiem. Wtedy sam mi opowiedział, jak to było. A więc tak: Było to w dzień Nowego Roku przy wspólnych rodzinnych życzeniach. Mamusia nasza mówiła: „No, stary rok był dobry, ale jaki będzie Nowy Rok, tego nie wiemy. A najstarsza siostra Katarzyna powiedziała do brata Bernardyna, a kiedy taki rok przyjdzie, żebyś ty się przestał złościć”? I sam mi to opowiedział, że te powyższe słowa starszej siostry wielkie na nim wrażenie zrobiły. Zaczął się zastanawiać nad sobą, jak się ma zmienić. W tym celu często mówił: „Jezu cichy i pokornego serca, uczynź serce moje według Serca Twego”. I pamiętam, że w niedługim czasie zupełnie się zmienił. Przestał nas bić, dla Rodziców był grzeczny i posłuszny, był pełen miłości.

Później, jak poszedł do gimnazjum, już go w domu rodzinnym nie było. Mieszkał u obcych ludzi. Tatuś pytał się tych jego opiekunów, jak się jego syn zachowuje? Odpowiedzieli, że są z niego zadowoleni i chwalili go. Do rodzinnego domu przychodził tylko na święta i na wakacje. Ale w szkole nie zmienił się, w dalszym ciągu był cichutki, pokorny, usłużny, pełen miłości, nikomu przykrego słowa nie powiedział, włączał się do każdej pracy w polu i wszędzie, gdzie było potrzeba, a zawsze dla siebie brał to, co cięższe i trudniejsze. Jak coś komu dobrego zrobił, to nigdy nie chciał, żeby o tym mówiono i chwalono go. Do spowiedzi chodził przeważnie co dwa tygodnie. Na Mszę św. i do Komunii św. to gdy był w bursie w Nowym Sączu jako student, i później jako kleryk, to chodził codziennie, pomimo że do kościoła było dobre sześć kilometrów drogi. Modlił się zawsze pobożnie i ze skupieniem. Należał do stowarzyszenia Dzieci Maryi i z tego się cieszył. Zawsze miał nabożeństwo do Matki Najświętszej, jak Wniebowzięcia i Niepokalanego Poczęcia, to pościł i starał się to święto Matki Bożej pobożnie obchodzić. Różaniec codziennie odmawiał, nie wiem ile, może tylko jedną część, ale jak już był na emeryturze, to codziennie mówił trzy części Różańca, i tak: jedną część ofiarował za Rodzinę, drugą część za grzeszników, a trzecią o tryumf Kościoła św. i za ojczyznę. To on sam mówił mi przy odwiedzinach. Codziennie rano wstawał o czwartej godzinie dlatego, że chciał odprawić medytację, odmówić pacierze kapłańskie i inne modlitwy przed rozpoczęciem nabożeństwa w kościele czyli pracy duszpasterskiej w kościele. Mówiłam mu, że za wcześnie wstaje. Odpowiedział: „A kiedy się pomodłę? Później już nie mam czasu na modlitwę. A jak by wyglądało życie kapłańskie bez modlitwy. Kapłan powinien się dużo modlić”.

Prywatne nabożeństwa: Wiem, że miał wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej i wszystkie piątki w roku pościł o chlebie i wodzie, albo zupełnie nic nie jedząc przez cały dzień. Z kultu świętych to mi sam mówił, że ma wielkie nabożeństwo do św. Michała i kocha go.



Ks. Bernardyn Dziedziak (z prawej) ze swoim bratem Ks. Ignacym Dziedziakiem